

Krótki rys biograficzny Jadwigi z Rupniewskich Szymulskiej na tle wspomnień rodzinnych dla Stowarzyszenia „Milanowianki” w związku z zaproszeniem do przekazywania wieści o zasłużonych Paniach dla Milanówka na przestrzeni dziejów.

-----

Mama moja, Jadwiga z Rupniewskich Szymulska, urodziła się na Krymie w mieście Jałta w roku 1901. Ojciec mojej Mamy, Narcyz Rupniewski po ukończeniu Wyższej Szkoły Handlowej w zakresie Kiperstwa w Warszawie, otrzymał posadę zarządcy winnicami należącymi do Księcia Dołgorukiego na terenach krymskich. Otrzymał tam w posiadanie Majątek Mischor z niewielkim pałacykiem a okoliczni mieszkańcy mieli pracę przy utrzymywaniu winnic i produkcji wina.

Jadwiga Rupniewska ukończyła w Jałcie ówczesne. oficjalne gimnazjum rosyjskie ( odpowiednik naszej Polskiej przedwojennej matury ) a w domu kultywowano język polski. W roku 1919, kiedy wojska bolszewickie zajmowały Krym, cała rodzina musiała uciekać do Polski. Dziad Narcyz z synem Jerzym, bratem mojej Mamy przez wojenny port w Sewastopolu, na francuskim torpedowcu przez Bosfor i Dardanele do Francji a stamtąd do Polski a Mama z moją Babunią, Anielą Rupniewską ( pochowana w Milanówku w 1968r ) przez całą Ukrainę, wynajętą furmanką z niezbędnymi rzeczami osobistymi i najcenniejszymi pamiątkami rodzinnymi z Krymu.

Tak przywędrowali do Milanówka, gdzie w roku 1920 kupili za przemycone do Polski resztki złotych rubliówek i jakiegoś złota, działkę przy ul. Leśnej 10 oraz sklep z towarami spożywczymi i kolonialnymi, gdzie później pod ówczesnymi arkadami obok powstał t.zw. sklep „Bazar” Po jakimś czasie, od Babuni Rupniewskiej sklep odkupili Państwo Szczerbakowiczowie. Naprzeciwko była restauracja „Gospoda” w domu Kalkszteina. Na obszernej działce przy ul. Leśnej 10, dziadkowie moi wybudowali dom a przy domu podłużny drewniany budynek z niewielkimi pokojami do wynajęcia, rodzaj skromnego pensjonatu, gdzie latem wynajmowali pokoje na odpoczynek mieszkańcy Warszawy, urzędnicy, literaci czy ludzie kultury, chcący wypocząć w ciszy i spokoju jak też pograć w tenisa na amatorskim korcie, jaki wówczas powstał na tej działce.

Mama pracowała w Warszawie w biurze zajmującym się księgowością zlecaną przez różne firmy a wyszła za mąż dosyć późno za mojego Ojca, Józefa Szymulskiego, syna pierwszego w Milanówku organisty, który pozostawił w tej parafii nuty swoich opracowań na organy wielu pieśni kościelnych przy Par. Św. Jadwigi Antoniego Szymulskiego w roku 1935. W roku 1936 urodziła się moja siostra Bożena. Niestety przyszła II Wojna Światowa.....



Ojciec mój wraz z przyjaciółmi miał spółkę. Była to niewielka wytwórnia urządzeń precyzyjnych, produkujących instrumenty meteorologiczne, busole dla wojska i inne części do broni krótkiej. W czasie wojny Niemcy zajęli tę wytwórnię a jej właściciele musieli dalej prowadzić ten zakład pod przymusem. Ojciec mój wstąpił do AK i potajemnie wytwarzane w zakładzie części, szczególnie zamki do Visów wędrowały do podziemia. To się wydało, Niemcy mieli wszędzie swoje wtyczki. Ojca aresztowano 27 listopada 1943r a 3-go grudnia 1943 roku został rozstrzelany wraz z 99-ma innymi nieszczęśnikami w ulicznej egzekucji na rogu Puławskiej 23 i Zajezdni Tramwajowej. Opis egzekucji jest upamiętniony w książce Władysława Bartoszewskiego „Polegli na ulicach Miasta” z relacjami naocznych świadków a oryginalny plakat z egzekucji znajduje się w Muzeum Warszawy.



Ja urodziłem się w lipcu 1944r a więc już po śmierci mojego Ojca. Ojciec w chwili śmierci wiedział, że będzie miał jeszcze jedno dziecko. Może umierając pomyślał aby był to syn? ..... Mama nie wyszła później nigdy ponownie za mąż. Mnie nadała imię po Ojcu.

W Milanówku w roku 1947 kiedy powstał Związek Byłych Więźniów Politycznych mieszczący się w willi przy ul. Kościuszki, gdzie później było Przedszkole, powstała idea upamiętnienia ludzi z Milanówka, którzy zginęli w różnych miejscach a ciała ich nie zostały odnalezione i pochowane, poprzez ufundowanie tablicy pamiątkowej i symboliczny pochówek na Cmentarzu w Milanówku. Uroczystość przewiezienia urny z prochami z miejsc kaźni stu osób z tej tablicy odbyła się w roku 1948. Do dnia dzisiejszego Harcerze, Młodzież i Obywatele Milanówka opiekują się tym miejscem pamięci i zawsze pali się tam światełko.

Rozpisałem się.... Może na razie nie na temat, ale bez tego osoba mojej Mamy byłaby tylko suchym opisem. Teraz o Niej już więcej....

W 1948 roku mama Moja w wynajmowanym domu od Pani Orlikowskiej, posiadaczki prywatnej restauracji w Gdyni a w Milanówku domu przy ul. Granicznej 9, otworzyła prywatne przedszkole (jeszcze wówczas było to dozwolone) przekształcone po roku 1949 w placówkę państwową podlegającej Miejskiej Radzie Narodowej w Milanówku. Mamie mojej nie pozostało nic innego jak przyjąć posadę

kierowniczką tej placówki. I tak to trwało aż do roku 1968 a więc przez 20 lat. Wiele dzieci wychowało się w tym przedszkolu, wiele z nich otrzymało podstawy wychowania takie, że później stali się wartościowymi ludźmi a niektórzy z nich znanymi obywatelami Milanówka, szanowanymi i uznanymi. Pewna zasługa w tym zapewne jest mojej Mamy. Ponieważ do przedszkola nr 2 przy ul Granicznej 9 uczęszczała „wschodnia” część dzieci mieszkańców Milanówka, wszyscy później wędrowali do Szkoły nr 1 u Pana Starościaka, który był wielkim przyjacielem mojej Mamy i zawsze powtarzał, że dzieci z Jej przedszkola to miód na Jego serce, tak byli dobrze przygotowani do trudów życia szkolnego, gdzie nauczyciele dokonywali cudów, aby przemyścić dalej te wartości, które w owych ciężkich czasach zakłamania komunistycznego mogły później skutkować właściwym światopoglądem przyszłych dorosłych już ludzi. I tak też się stało w bardzo dużym stopniu. Kiedy dzisiaj odwiedzam Milanówek, czuje całym sobą, że tamten trud, tamtych, podobnych mojej Mamie ludzi nie poszedł na marne. Milanówek dalej kwitnie w pełni swoją kulturą, tradycjami i wyniesionymi z domu, tudzież z przedszkola mojej mamy, wartościami



Mama, po przejściu na emeryturę, kilka lat jeszcze pracowała jako wychowawczyni w Przedszkolu przy ul. Kościuszki w pięknej willi ( dzisiaj nieco zaniedbanej ) gdzie czasem bawiłem się jako dziecko z zamieszkałym w tej willi synem Pana Starościaka, Włodkiem. Kierowniczką tego przedszkola była Pani Pisarska o ile mnie pamięć nie myli.

Na przesłanych zdjęciach dokumentów mojej Mamy z czasów okupacji niemieckiej, widnieją fotografie wykonane w zakładzie Pani Felicji Witkowskiej. W

tamtym latach, nawiązując do wspomnień o zakładach fotograficznych, w Grodzisku i w Brwinowie miał swój zakład fotograficzny, znany również w tamtym czasie Pan Marian Żak, brat cioteczny mojej Ciotki Zofii Rupniewskiej z domu Cieślewskiej.

Na fotografiach z Przedszkola Nr 2 znajdują się w kolejności od lewej:



P1 – Jadwiga Szymulska, Wychowawczynie Elżbieta Kubicka, Pani Stenia ( nazwiska nie pamiętam )



P2 – Jadwiga Wieprzkowicz felczer medycyny ( później dr. Jadwiga Wrońska po wyjściu za mąż ) Moja siostra Bożena ( na lekcjach rytmiki w przedszkolu grała na pianinie ) ukończyła Pedagogikę na UW później doktoryzowała się i wyładała na Uniwersytecie Gdańskim. Moja Mama Jadwiga Szymulska. Stoi Pani Ela Kubicka – wychowawczynie a ja trzymam jakiegoś czarnego szczeniaka a obok nasz ukochany owczarek podhalański – Baca, przywieziony z Zakopanego. ( W domu i przedszkolu

cały czas był jakiś zwierzyniec i pełno wszelkiej maści zwierząt i ptactwa, począwszy od wiewiórek, jeży, chomików, świnek morskich a skończywszy na oswojonych wronach i kawkach siadających na głowie i jedzących podawane im z ręki kluski. )



S1 - Zdjęcie zbiorowe po wręczeniu świadectw z ukończenia szkoły podstawowej nr 2 w Milanówku. Kierownik Uniejewski z Panią ( chyba ) Martynowską od jęz. rosyjskiego. Ja siedzę na samym dole po lewej stronie. Może ktoś z tego rocznika rozpozna się na tym zdjęciu to może o ile będzie miał ochotę, proszę o kontakt do mnie.

Moja prywatna strona wspomnieniowa <http://www.szymulski.pl> a strona hobbystyczna i związana z pasjonatami brydża sportowego <http://www.chojne.pl>

Przy Teatrze Letnim w latach 1960 – 1968 spotykaliśmy się na wieczorach brydżowych. Grywali tam: Pani Królewska, bardzo wytworna Pani z nieskazitelnymi manierami, córka Pani prof. Myślickiej ( Od matematyki w szkole nr 2 imienia nie pamiętam ) Red. Mańkowski b. naczelny „Życia Warszawy” Pan prof. Kopytowski z Gimnazjum na Słowackiego. Pani prof. Mizerska i wielu, wielu innych zacnych Milanowian.

.....

Skreśliłem bezładnie tych kilka słów, może nieco chaotycznie a więc o ile coś z tego tekstu przyda się Paniom Milanowiankom, proszę serdecznie o odpowiednią korektę stylistyczną czy gramatyczną ( nie jestem specjalnie uzdolniony w pisaniu ) o ile zechcą zamieścić cokolwiek czy to w Internecie, czy w innych publikacjach. O ile zaś potrzebne będzie jakieś uzupełnienie, które będę w stanie przekazać, proszę o kontakt.

Józef Szymulski